

Kryzys przycisnął Edka Pozornego, gdy przerywając grę w karty wykonał bilans spodziewanych zysków i strat na nowym hotelu. Zacisnął więc pasa i spasował. Nieczłobitni gracze w czoła swe zapukali: "Daj spokój, sam mówiłeś, że kryzys to ściema...", lecz on im odpukał: "Odpukać w niemalowane, by nie było jeszcze gorzej".

Tak ciężko się od tego myślenia Pozornemu zrobiło, że zaraz po powrocie, zamiast jak dotąd, uciec w lekki humor wydawanego przez żonę czasopisma o sztuce, wszedł w ciężkość piwnicy.

- Długo będziesz tu znowu siedział? – spytała wydawczyni.
- Www...
- Jakąś stronę internetową znów reklamujesz?
- Www...
- Dobra, nie gadam z tobą, bądź se ile chcesz i zapraszaj tych swoich koleżków, z którymi pijesz całą noc... Dobranoc.
- W-w-wiesz przecież, że mu-muszę Asi lampkę napra-pra-prawić! - (Asia to ich nastoletnia córka.).

Ostatnich słów żona nie usłyszała, z impetem trzaskając drzwiami. „Ech” - pomyślał Ed - „znów wszyscy kontra ja!”.

Zasiejesz myśl, zbierzesz działanie...

William Makepeace Thackeray

Wziął do ręki kabel, pogryziony przez królika Asi, zostawionego przez nią na moment samopas. W drugiej ręce trzymał taśmę izolacyjną. Niechętnie zaczął oklejać, po czym stwierdził, że nawet materiały były przeciw niemu. Taśma łatwo oplótła kabel i kiedy zdawało się, że Pozorny niczym ksiądz połączył ową czarną parę, czas jakby wrzucił wsteczny bieg, idąc od teraz pełną parą.

Taśma przywarła Edkowi do paznokcia, w głowie zadźwięczały powtarzane setki razy słowa żony: „Co ty sobie myślisz? Tak dalej paznokci nie obcinaj, drugiego Pawlaka z ciebie zrobią!”. Chcąc uchronić swą dumę przed ową porażką, przysiągł sobie dokonywać żmudnego zabiegu nawet trzy razy dziennie, byle wyrwać się spod strasznego uścisku. Z impetem szarpnął rękę. Niestety, taśma polubiła Eda: chciała go skonsumować bardziej, aniżeli własny święty związek! Nie tylko bowiem pozostała przy paznokciu kapłana, ale czule owinęła jego zacną dłoń.

Zazdrosny kabel, dotąd bezstronny w sporze, przestał stwarzać pozory i zakablował Pozornego. Po chwili cała szyja i część tułowia znalazły się w sieci. Edek wpadł na ścianę, uderzył w nią głową, do której wpadła myśl: „A może tak wyluzować? Ten cholerny przewód nie jest przecież całą treścią mego życia!”.

Niech przeto ten, komu się zdaje, że stoi, baczy, aby nie upadł.

Św. Paweł, 1Kor 10,12

Tak dumając, ostrożnie odkleił płatek taśmy z szyi, trzymając możliwie daleko od ciała. Udało się. Analogicznie postąpił z fragmentem, zajmującym połacie tułowia. Poszło bezboleśnie. „Jak Polak chce,

to potrafi” - uśmiechnął się w myślach, nie zauważył przeto, iż trzymana taśma podążyła w dół, oblepiając mu kolana i stopy. Toteż, gdy postąpiwszy krok w kierunku stołu, fiknął salto godne chińskich gimnastyków, jakież słowa mogłyby wyrazić jego zdziwienie?

*Gdzie ci mężczyźni, prawdziwi tacy,
mmm, orły, sokoły, herosy!?*

Danuta Rinn (słowa: Jan Pietrzak)

Eugenię Pozorną ze snu wyrwał rumor potworny. Czym prędzej więc wstała, pytając stojącego w sypialni greckiego dyskobola, co się dzieje. Zapytany nic nie rzekł, skupiony w nieruchomości ruchu.

Pobiegła do kuchni, gdzie próbowała zainteresować tematem Sokratesa. Ten również nie udzielił oczekiwanej odpowiedzi, roztrząsając ważniejsze problemy po kielichu cykuty.

W hallu zagadnęła Laokoona. Choć milczał, jego półmartwe spojrzenie wyraźnie wskazywało schody do piwnicy, a spowijające ciało węże zdały się w mroku nocy dziwnie splaszczone...

...Działanie zaowocuje nawykiem, a ten da plon w postaci charakteru. Charakter jest ziarnem, z którego wykiełkuje twoje przeznaczenie.

William Makepeace Thackeray

Córka postąpiła nieco rozsądniej. Kiedy usłyszała pierwszy huk, nie przerwała rozmowy z kumpelą przez komunikator „składu-składu”. Wiedziała, że to ojciec jak zwykle, coś zbroił w piwnicy i że się z tego wylize. Dopiero gdy kilka minut po sprincie matki zatrzęsł się cały dom, w mig pospieszyła na ratunek, nie pytając o drogę starożytnych mężów.

Widok, jaki zastała, nie zachęcał do pomocy: wielki czarny owad wił się, przewracając wszystko, czego dotknął. Kiedy już chciała zawrócić, aby nie przeszkadzać, owad zawołał dwugłosem:

- To nie tak, mała! Pomóż nam!

Próbowała. Zdrapywała grubą warstwę obiema dłońmi, nożyczkami, szpachelką i dłutem. Nie pomagało. Dziwiła się jednak, że rodzice wciąż oddychają. A że była pacyfistką z przekonań, przestała walczyć i wpadła na pewien plan...

Zwycięstwem jest przewyciężenie dysharmonii własnego umysłu (...). Praktykuj to, a wtedy poznasz potęgę jedności z naturą.

Morihei Ueshiba

Żywa wystawa „Czernią złączeni” anonimowej autorki od pierwszego dnia zrobiła furorę w miejscowym muzeum sztuki. Przybyło ponad dwa tysiące osób, a zdecydowaną większość stanowili szarzy zjadacze chleba. Nawet nie wiedzieli, że obserwują jedno z najbogatszych małżeństw w kraju. Krytycy rozpisywali się w komentarzach: „Arcydzieło postmodernizmu”, „Obrzydliwe do metafizycznego bólu”, „Spójność pierwiastka ludzkiego z technicznym”, „Recepta na kryzys” itd.

„Ósmy cud świata!” - krzyczał na pierwszej stronie „Tfuj artyzm”, pozornie wciąż pod redakcją Eugenii Pozornej, nieoficjalnie zastępowanej przez Joannę.

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelkiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

MarioPierro, dodano 20.08.2010 08:54

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.